

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„P R A C Ą”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządęk (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 9-go Kwietnia 1907.

Nr. 15

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich.

1) Często skargi i żale naszych kasyerów spowodowanych przez nieregularne i opieszale płacone składki związkowych, zniewalają nas do upomnienia członków, ażeby składki zaległe jak najrychlej zapłacili i w przyszłości takowe zawsze regularnie płacili, przyczem im zwracamy szczególną uwagę na § 13 (ustęp e) ustaw związkowych, który opieszalym i niedbałym członkom zagraża utratą wszelkich praw do Związku i kasy pogrzebowej, jako też wykluczeniem się przez to samo ze Związku.

Zwracamy się też i do tych członków, którzy to rzekomo regularnie płać składki, jeżeli się z nich co kwartał, albo pół roku, a nawet co rok uiszczają, jednak atoli nie z góry naprzód, lecz już po czasie ubiegłym. To jest błędne i mylne mniemanie i naraża się taki członek na te same złe następstwa, jak członkowie niedbali. Ażeby się od strat i szkody uchronić, niechże tacy członkowie zachowają i nadal ten sposób płacenia kwartalnego, półrocznego i rocznego, byleby to czynili z góry, naprzód, tak, żeby zawsze byli zabezpieczeni. W razie śmierci członka zwraca się żonie lub spadkobiercom o tyle, o ile miesięcy po za czas śmierci członka zostały zapłacone.

Ale i pp. kasyerom zwracamy uwagę na to, żeby w wypadkach śmierci członka lub żony jego pod żadnym warunkiem nie przyjmowali od trzech miesięcy i dłużej zaległych składek, gdyż w takim razie kasa nie wypłaca żadnego wsparcia pogrzebowego. To samo się odnosi do wypadków choroby, kiedy członkowi lub żonie członka śmierć zagraża i wtenczas dopiero się do kasyera składki zaległe przynosi. W każdym takim wypadku kasyer ma ścisły obowiązek donieść o tem zarządowi, w przeciwnym razie odpowiada za następstwa sam. Powyższe upomnienia prosimy sobie pamiętać i do nich się ściśle zastosować.

2) Członkom naszym przychodzącym do naszych biur prawnych w sprawach reklamacji podatkowych zwracamy uwagę na to, ażeby ze sobą dla ułatwienia pracy i uniknięcia zwłoki przynosili urzędowe powiadomienie opodatkowania i kartki zarobkowe od 3 lat, a więc za rok 1904, 1905 i 1906 i to w komplecie, to znaczy za wszystkie trzy lata od stycznia do grudnia, bo tylko na mocy pełnej liczby kartek zarobkowych można skutecznie reklamacje oprzeć, w innym razie wy-

nik zawsze jest wątpliwy. W ich własnym interesie to leży, aby się do wymagań sekretarzy ściśle zastosowali.

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu.

Królik.

Choroby zawodowe.

W r. 1901 we Francji była wyznaczona osobna komisja do zbadania chorób zawodowych, tj. takich, które bywają spowodowane warunkami zajęcia, jakiemu oddaje się człowiek. W Szwajcarii choroby zawodowe zostały uznane jako „nieszczęśliwe wypadki” i podlegają temuż samemu prawu. Pracodawcy w ten sposób sami są zainteresowani, by warunki pracy były higieniczne, bo za to są odpowiedzialni. U nas, niestety, tego jeszcze nie ma.

Na zjeździe lekarzy zwrócono uwagę na to, że praczki tak często zapadają na suchoty i przekonano się, że bardzo często, piorąc bieliznę, podlegają wprost zarażeniu.

Zastanawiano się długo nad ową sprawą i ostatecznie doszło się do wniosku, że należy gruźlicę uważać za chorobę zawodową, i jako taką, podciągnąć ją pod prawo o nieszczęśliwych wypadkach. Ofiary choroby powinny dostawać zapomogę, a pracodawcy, chcąc uniknąć straty, będą myśleli o koniecznej dezynfekcji. Społeczeństwo też całe, w dobrze zrozumianym własnym interesie, zajmie się również tą sprawą i zażąda naprawy tego, co złe.

Przyjrzyjmy się naszym pralniom, co się u nas dzieje? Czy praczki nasze wolne są od takich następstw? Niestety, są one w jeszcze gorszym położeniu i nic absolutnie dla nich się nie robi.

W Szwajcarii zwrócono też baczną uwagę i na warsztaty krawieckie.

W r. 1903 rada miasta Berna, mając na względzie warunki pracy w mieszkaniach prywatnych, zorganizowała wspólne warsztaty dla krawców. Te warsztaty będą w tym roku oddane w posiadanie związku krawieckiego. W Lozannie, w Genewie itd. podobne warsztaty zostały zorganizowane przez

związki lub też przez majstrów krawieckich. Warsztaty przyjmują tylko zdrowych krawców. Na czele znajduje się komisya, składająca się z naczelnika policyi, z dwóch radców miejskich i z dwóch delegowanych związku.

W warsztacie płaci się 50 centymów (fen.) za miejsce w lecie, a 1 franka w zimie; prócz tego istnieje pewna opłata za używanie miejscowej maszyny do szycia. Fundacya ta powstała z funduszków miasta Berna; związek obejmuje ją w posiadanie, zapłacwszy 50% kosztów założenia.

Warsztat bywa zamykany codziennie na godzinę w samo południe. Praca nocna nie jest dozwoloną, chyba w wyjątkowych razach, za zezwoleniem komisarza policyi. Główny nadzór ma delegat związku. Naturalnie, że krawcy pracują w salach dobrze przewietrzonych, oświetlonych elektrycznością, słowem mają doskonałe warunki higieniczne.

Stosunki liche po fabrykach najbardziej się uwydatniły w Łodzi, gdzie najmniej myślano o słusznym potrzebach robotnika. Dzisiejszy zarząd wydalonych przedstawia powody zawieszenia robót, oskarżając tylko jednych robotników, że nie chcą pozostać łagodnymi barankami, jak to było kiedyś. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, iżby robotnik łódzki był tak doskonałym, że w nim nie masz tu żadnej winy, jednak do dzisiejszego jego zachowania przyczynili się fabrykanci. Stosunki muszą być uzdrowione, jeżeli praca w fabrykach ma pójść normalnie, a przede wszystkim musi nastąpić reforma w samym zarządzie fabrycznym.

Nafta czyli petrolej w starożytności.

Znaczenie i doniosłość przemysłu naftowego znane są każdemu, kto śledzi rozwój i postępy tej gałęzi w naszych czasach. Pod wszelakim względem została nafta dziś zużytkowana i zastosowana do naszych potrzeb codziennych. Bodaj znajdziemy inny jaki produkt, któryby więcej był użytecznym tak w handlu, jak w gospodarstwie domowym. Krajem, który dziś cieszy się największym rozwojem przemysłu naftowego z powodu obfitości źródeł naftowych w obrębie swych granic, jest Ameryka. Przedsiębiorcy amerykańscy ciągną z tego przemysłu ogromne sumy i powiększają swoje fortuny z roku na rok. Niejeden z nich zawdzięcza swoje miliony litylko zręcznie przeprowadzonym spekulacyom. Znany jest chyba każdemu t. zw. król naftowy, amerykańsin Rockefeller, którego majątek liczą obecnie na krocie milionów.

Nafta nie jest bynajmniej produktem nowszych czasów; jak daleko tylko historia sięga, znajdujemy wzmianki o naftie i jej używaniu lub też o podobnym płynie, którego właściwości znano i cenio-

no. W starożytnej Niniwie i sąsiadującym z nią Babilonie używano już około roku 3500 przed Chrystusem rodzaju nafty, a sprowadzano płyn ten z odległości 120 mil do miasta za pomocą kanałów. Źródła, które płyn ten wydzielają, jeszcze dziś po tylu tysiącach lat znajdują się na tem samym miejscu.

Działaniu nafty przypisują także zburzenie Sodom i Gomory; nastąpiło ono, jak dokładniejsze badania naukowe stwierdziły, wskutek wybuchu gorzących źródeł, które z pod powierzchni ziemi miały zalać i spalić. Egipcyanie używali nafty do balsamowania ciał umarłych, i jak to dzisiaj jeszcze naocznie się o tem przekonać możemy, z nadzwyczajnym skutkiem. Także w dziełach starożytnych pisarzy znajdujemy dość często wzmianki, z których wynika, że już za ich czasów znano naftę i starano się ją zastosować do swych potrzeb. Herodot pisze o źródłach petrolejowych na wyspie Cante, inny znów opowiada o całym jeziorze naftowym, które miało się znajdować w pobliżu miasta Ekbata- ne znanego z historii Aleksandra Wielkiego. Rzymianie używali lamp napełnionych naftą do oświetlenia mieszkań, a sprowadzali naftę z Sycylii, gdzie znajdowano ją w wielkiej obfitości w pobliżu miasta Agrygentum.

Nawet i w najodleglejszych zakątkach znanego podówczas świata, do których zdolano dotrzeć, odkryto już wtenczas źródła naftowe, naprzykład na półwyspie Indyi wschodnich, nad rzeką Irawady. Bezwątpienia to samo można też powiedzieć o Ameryce. I tam z pewnością już dawno, nim Europejczycy zdołali dotrzeć do nowego kontyngentu i ujarzmić zamieszkałe tam plemiona, zajmowano się wydobywaniem w niektórych miejscowościach obficie wypływającej nafty i zastosowaniem jej do potrzeb domowych. Warto jeszcze wspomnieć o Chłnach, gdzie od wieków znany jest rodzaj oleju, bardzo podobnego zapachem i kolorem do nafty.

Widzimy więc, że nafta nie zawdzięcza swego odkrycia postępowi dziewiętnastego wieku, któremu tyle rzeczy nadzwyczajnych zawdzięczamy, że przeciwnie już nasi praprzodkowie umieli znaleźć i użyć co pożyteczne.

Socjalna demokracja a sprawa robotnicza.

Co uczyniła socjalna demokracja dla stanu robotniczego — jakimi rezultatami na jego korzyść już się może poszczycić i jakich dalszych spodziewać — czy w interesie robotnika leży, iżby do partii socjalistycznej należał, jaki jest jej stosunek do związków zawodowych? — Oto pytania, jakie przystępują nieustannie przy lada sposobności do robotnika. I stąd w miarę, jak wpływ czasu coraz wyraźniej odsłania właściwe zamiary socjalnej de-

mokracji, bieg jej w przeszłości, zarys obecnego jej ustroju i zmienionego postępowania na przyszłość, warto i trzeba, by robotnik szedł z pojęciem swem krok w krok za tymi, którzy nań siidła zastawiają. Trzeba, aby znał społeczno-ekonomiczne przyczyny rozrostu socjalnej demokracji i nie wierzył w żadne tajemnice, w jakie się ona jako w wabiącą siłę ubiera.

Nauka socjalistów, iż jedyna przyczyna nędzy tkwi w obecnym ustroju państwa, gospodarstwa publicznego i społeczeństwa i że jedynie przez zmianę radykalną tegoż ustroju nędza ze świata zniknąć może, przyjęły — jak wiadomo — miliony robotników z zapalem.

Zapał ten rósł w miarę, jak socjalna demokracja w piśmie i słowie nieustającej, ostrej, często przesadzonej, lecz uzasadnionej zwykle krytyce zaczęła poddawać obecne stosunki, mianowicie położenie warstw pracujących. Żadna partja niemiecka nie odważyła się jeszcze dotąd była w tak jaskrawem świetle przedstawić niedolę robotnika. I właśnie dlatego, iż bezwzględna ta krytyka wiele zawierała w sobie prawdy, znalazł socjalizm zwolenników we wszystkich niemieckich warstwach społecznych. Nawet ci, którzy potępiali naukę socjalistyczną, nabrali przekonania, iż co prędzej szukać i znaleźć trzeba sposoby ulgi dla doli robotnika niemieckiego. Za tym prądem poszło w Niemczech ustawodawstwo socjalne, skoro sumienie socjalne ogólnie się ruszyło, a i pracodawcy poczęli czynić starania polepszenia bytu robotnika.

Nie można więc zataić, iż socjalna demokracja pośrednio dała bodźca do tego ruchu, równie jednak nie wolno wątpić, iż ten rozwój socjalno-polityczny nie należał do celów socjalnej demokracji, że ona go nie chciała wywołać, co więcej, iż ruch ten na korzyść robotnika rozbudzony i szerzony wielce stał jej się niewygodnym.

Chciała socjalna demokracja uświadomić tłum o jego bezdennej niedoli i zarazem stawić mu przed oczy niemoc państwa i społeczeństwa względem przyniesienia ulgi warstwom pracującym, i jako jedyne wyjście z chaosu nędzy i rozpacz podawała potrzebę zburzenia wszystkiego, co się zwie obecnym porządkiem i władzą, a rzeczywiście jest jedyń i ostateczną przyczyną zła społecznego i ekonomicznego niedostatku przeważnej liczby ludności.

Wiadomo, że za pomocą tej taktyki uzyskala socjalna demokracja miliony zwolenników niemieckich, a zastępy te rosły w miarę przybywania nowych ustaw socjalnych, wydawanych na korzyść warstw pracujących, gdyż tłum mniemał, iż ukazanie tych praw zawdzięcza socjalistom.

Z drugiej strony bowiem spowodowała ta taktyka, iż działalność państwa i społeczeństwa na polu socjalnej polityki niebywałych, niespodziewanych przez socjalną demokrację dosięgła wyżyn. Państwo otoczyło robotnika opieką w razie wypadku

nieszczęśliwego i choroby, ustanowiło dlań pensję na przypadek kalectwa i stąd niezdadności do pracy, i na starość; postarało się o zdrowe ubikacje pracy, ochronę przed niebezpieczeństwami, zabezpieczyło dzieci i kobiety warstw pracujących przed szkodliwymi skutkami pracy zawodowej, a społeczeństwo uzupełniało działalność państwa przez rozliczne dobroczynne urządzenia.

Dążności te zaś i usiłowania nie tylko posłużyły bezpośredniemu celowi: dobru robotnika, lecz osiągnęły zarazem najwyższy cel socjalno-polityczny: osłabiły przeciwieństwa socjalne — zbliżyły do siebie i zapoznały ze sobą bogatego i ubogiego, pracodawcę i pracobiorcę niemieckiego.

Podczas tej działalności państwa i społeczeństwa nie zaspali robotnicy gruszek w popiele. Ogół robotników niemieckich zapatrywał się badzo krytycznie na socjalne dążności państwa i społeczeństwa i miasto uznania nie miał dla nich nic więcej nad drwiny i szyderstwo a nawet bierny lub czynny opór.

Robotnik wnet bowiem przyszedł do przekonania, że rząd i społeczeństwo może mu walkę o byt ułatwić, ale że zwycięstwo on sam wywalczyć musi. Robotnik zrozumiał, iż lepsze warunki pracy on sam sobie zdobyć winien. I tak powstało nowe hasło nowoczesnego ruchu robotniczego: Pomóż sam sobie!

Ruch ten tamowało rozszerzane przez socjalizm zapatrywanie, jakoby w obecnym ustroju nie można było osiągnąć dla warstw pracujących lepszej doli. Słaby on więc był z początku, dopiero powoli na widok uzyskanych rezultatów i pokrzepiony sympatjami, jakich ze strony wszystkich warstw społecznych doznawał, nabierał siły i mocy.

Wnet ruch ten okazał się w najjaskrawszem przeciwieństwie do haseł i zdań socjalnej demokracji.

Celem ruchu robotniczego było jedynie: polepszenie warunków pracy w obrębie obecnego ustroju państwowego i społecznego, celem socjalnej demokracji: wywrot tegoż ustroju.

Z tego wynika, iż socjalno-demokratyczna partja jako taka musiała z niedowierzaniem a następnie z niezadowoleniem śledzić postępy ruchu robotniczego i bezustannie powtarzać, iż ruch ten nie ma samodzielnego uprawnienia bytu i że robotnik raczej tylko w działaniu na korzyść partji i w osiągnięciu jej dążności swój cel upatrywać winien. W miarę, jak ruch robotniczy czynił postępy i osiągał rezultaty, w miarę, jak związki zawodowe rosły w liczbę członków i zasoby i wykazać się mogły z odniesionych dla robotnika korzyści materyalnych rozmaitego rodzaju, w miarę, jak robotnicy skutkiem tego dochodzili do przekonania, że i w obrębie obecnego ustroju uzyskać mogą bardzo znaczne polep-

szenie swego bytu, w miarę tego tracić poczęli zainteresowanie się dla partii i jej celów.

Każde zwycięstwo, jakie robotnicy osiągnęli, osłabiało partię i stąd nic dziwnego, iż partia chociaż ostrożnie starała się tłumić rozwój samodzielności związków zawodowych i utrzymać go w jak największej zależności od siebie.

Ten zamiar partii znalazł w jej własnym łonie stanowczych przeciwników wśród tych, którzy w związkach centralnych pracowali nad poprawą dołu robotnika z dnia na dzień w obrębie obecnego ustroju państwowego.

Przeciw naciskowi na związki zawodowe przez partię wystąpili nawet przywódcy związków centralnych. Pomiędzy nimi podniósł znany poseł socjalistyczny von Elm (w lipcu 1905) z wielkim naciskiem, iż związki zawodowe są organizacjami z wyraźnym celem pozyskania na podstawie i w ramach obecnego państwa jak największych korzyści dla robotników, — iż związki zawodowe nie pragną zajmować się sprawą państwa przyszłości — że robotnicy nie ufają już partii socjalistycznej, mając to przeświadczenie, iż ich interesa mają bezwzględnie paść ofiarą interesów partii — „partia jest kulą u nogi ruchu robotniczego i przeszkadza jego zdrowemu rozwojowi“.

Słowa te lepiej niż legion innych argumentów świadczą, jak daleko jest partia od bezinteresownego pragnienia, iżby jak najprędzej ulżyć dołu robotnika.

Tem się też tłumaczy, iż partia socjalistyczna jako taka nie działała na polu politycznym nic dla robotnika i nic też dziać nie chciała, iż nie uczyniła żadnych starań, aby jakiegokolwiek prawo socjalno-polityczne na korzyść robotnika doszło do skutku.

Partia ta jako taka nie ma żadnego interesu w tem, aby żądania robotnika zostały uwzględnione. Im więcej bowiem pragnień ich się zaspokoi, im więcej będzie zadowolonych robotników, im lepiej im będzie w obecnym ustroju społecznym, tem mniejszą będzie siła partii, tem mniejsze jej znaczenie i potęga. Jej hasłem jest: Im gorzej, tem lepiej. Im gorzej dla robotników, tem lepiej dla socjalistów.

Tę tendencję socjalnej demokracji zrozumieli już w znacznej części robotnicy niemieccy i tysiące ich odsunęło się od partii, która żądała wiele, ale odpowiednio do tego nie pracowała dla dobra robotnika, uważając programy swe tylko za środek agitacyjny, a nie za szczerą, możliwą do osiągnięcia cel.

Tę zrozumięcia potrzeba robotnikom, aby w razie spotkania się z agitatorami socjalistycznymi nie zostali osłepieni cudowną muzyką przyszłości.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam konieczne potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!“

LISTY.

Z podróży Justyna!

(Huta miłości).

Tużając się po różnych hutach, werkach i fabrykach, zaważdziłem o hutę miłości „Liebes“. Już posiadałem pełną torbę różnych wiadomości, ale i tutaj nie brakło takowych, musiałem tutejsze zabrać pod pachę. Zabawiłem się tutaj kilka dni aby dobrze zbadać stosunki pracodawców i robotników.

Robotnicy prawie mieli na myśli poprawę zarobków, więc też kilka razy nachodzili się zapytywać i upominać tutejszego inspektora, jak sprawa stoi. W poniedziałek, 18 marca br. nawet zaprowadzono strejk zrana od godz. 3 do 6½; ale na żądania i przyrzeczenia pracodawcy, że tę sprawę do końca doprowadzi, pracowano dalej. Nareszcie na dniu 28-go marca przybywa inspektor hutniczy ku robotnikom do pracy i prawi, że poprawa nastąpiła, i to: szmelcerze, szulerze i tylni robotnicy aż po 8 fenygów dziennie, a przy swej pilnej pracy, przy której pobierali t. zw. premie, pierwsi i drudzy po 6 mk., teraz po 10 mk., drudzy inni zaś po 9 i 6 m. i t. d. A no, poprawa zarobku, co się zowie. Ową premię bardzo łatwo tutaj robotnik utraci, ponieważ ten, któremu już brakuje 4-ech szycht, już takowej nie otrzyma. Może kto myśli, że w cynkowniach można nawet wszystkie szychty zrobić, a jednak tak nie jest. Są „ablezunki“, różne wymówienia, i to wnet uczyni 4 szychty i straci się owa premia z początku kartki zarobkowej (loncetli). Niekiedy zaś pomagają do tego i tutejsi cynkmistrze, ale też i niektórzy robotnicy np. szulerzy, którzy ciągną cynk, boć jak zauważyłem, to prawie z utęsknieniem wy czekują na „przystawane szychty“, gdy który się spóźni lub w czem zawini. To, bracia, jest godne nagany. Gdy widzisz, że twój współbrat zaśpi nieco w nocy, co nie jest trudno, ustępuj mu, a idź sobie na stronę odpocząć, abyś zdrowszy powracał do domu. Wy zaś, panowie cynkmistrze, zauważyłem, że i wam chodzi niejako o to, że robotnicy się o poprawę zarobku starają. Toć to nie wasza szkoda, boć nie urzędnicy na robotnika, ale robotnik na urzędnika pracuje. Widzisz mój Panie, nie myślałem, że dowiem się tego, co mi mój kolega mówił, a co tam na kolei wysłuchał. Mówiłeś, że to wszystko ta „polska agitacya“ burzy robotnika, aleś się grubo pomylił. Boć prawą winą tego jest obecna drożyzna. Pamiętajcie, panowie, że i wyście raz byli robotnikami i to samo na myśli mieliście, co robotnicy teraz. Rozkoszy tu robotnika nie widać, boć jak przebyłem cały „przemysł“, to jednak nigdzie nie zauważyłem robotnika z potężnym „brzuchem“, ale z grzbietem.

Jeszcze widziałem wielkie niezadowolenie, nad owym odcąganiem zarobku. Od nowego roku pra-

wie o jeden raz podźwignięto, podwyższono płacy kasy chorych, a w następny miesiąc tak samo kasę pensyjną (inwalidzką), a nawet i zabezpieczenie na starość, tak, że wielu, czy mały czy wielki, stary, młody miał odciągnąć po 7 marek w czasie tak trudnej poprawy. Tak, bracia, widzę waszą niedolę, ale, w tak trudnych czasach, nie żałujcie owych kilku groszy na gazetę, którą tak łatwo można nabyć. Ta gazeta jest waszą pociechą, waszą bronią. Za pomocą jej rośnie organizacja. Powiedzieć sami, czy tak nie jest, że gdyby nie gazeta, to by nikt się za wami nie ujmował, nikt by was nie bronił, ani tych parę fenygów poprawy by nie było. Dla tego: Agitujcie i rozszerzajcie „Pracę“.

Stary Justyn.

Ze Zabrze.

Idę sobie drogą do Radzionkowa i słyszałem w hucie hałas i wołanie: Cugu, cugu! Spotkałem chłopca i pytam go się, czemu tak hałasują w hucie. On odrzekł: Bracie, u nas w hucie bardzo się zmieniło! za starego inspektora było inaczej, a za nowego zmieniło się niejedno. Majstrowie tak spysznili, że niejedno słowa od nich kupić by musiał, gwoli „cugu!“ Pan Alberti przyobiecał pono mularzom, że za 5 lat mają przybyć, to im poprawi. Toż widziacie, kochani bracia, jako dobre serce ma. Wiemy, jak się to da znać nam ta „dobra“ waga i dobry „cug“. Gdy idziemy do p. Albertiego, to nic to nie pomaga. Niech przeto panowie się nie dziwią, że ludzie z roboty odchodzą. Robotnicy w ostatnich 2 tygodniach biorą papiery, ponieważ im się odechciało tej ciężkiej i trującej roboty, mianowicie żalą się na wagę i na próbę. Jak z próby wyjdą dwie iskry, to blendę cofną, a my za to nic nie mamy, jeżeli nie potrafimy wyciągnąć ją w jednej szychcie zarazem z inną blendą. To jest podwójna robota, a nie każdy poradzi na dwie szychty wyciągnąć w jednej szychcie. Bo jak piec jest zimny, to wyciągnie za jedną szychtę albo trochę więcej, do półtorej szychty.

Żądaliśmy też, żeby chłopcy nie kąpali się razem z starszymi. Ale to żądanie nie pomogło. Oświadczam, że to nie ma być. W kąpielni śniadają, obiadują, wieczierają, wogóle jedzą robotnicy, a to też nie ma być. Ma być osobna jadalnia (Speisesaal). Kiedy my się tej doczekamy? Kiedy będzie dla chłopców osobna kąpielnia?

Każdego roku mamy nabożeństwo w dzień św. Floryana (4 maja naszego patrona. Zeszłego roku nie bardzo nam się podobało, bo zamiast z błogosławieństwem wrócić do huty, tośmy robotnicy z blendzioka wracali do karczmy. Hutnicy szli do huty. Dlaczego to panowie nie postarali się o to, abyśmy wrócili do huty? Byli tacy ludzie we wsi, którzy mówili, że w blendzioku pewnie sami demokraci robią, bo z błogosławieństwem do karczmy

poszli, choć blendziarze mieli nową charagiew (tak samo jak hutnicy) poświęconą w kościele.

Kochany Justynie! Przybywajcież jeno do nas bo tu jeszcze inne rzeczy będzie trzeba opisać.

Wyrwidab i Kapoła.

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy, tłumaczony i objaśniony po polsku, niech zamówi sobie „Pracę“, a otrzyma go darmo.

Opowiadajcie o tem innym!

Agitujcie za „Pracą!“

Każdy powinien znać swoje prawa, inaczej msi się źle powodzi.

BRACIA RODZENI.

(OPOWIADANIE.)

(Dokończenie.)

— Przysięgnijcie jeszcze, — mówił dalej, trzęsąc się jak w febrze, — że gdy znajdziecie brata, nie będziecie go namawiać do porzucenia swoich.

— Przysięgam! — zawołałem, porywając go za rękę i klękając przed nim; — Marcinie! na rany Boga cię zaklinam, powiedz, ty znasz mojego brata?

— Pamiętajcie panie, żebyście dotrzymali przysięgi, Sebastyanie — zawołał na swego syna, oto starszy brat twój Kajetan!

Zdrętwiałem i oniemiałem z tak niespodziewanego szczęścia. Com robił i co się w chałupie działo, nie jestem w stanie opisać wam kochani czytelnicy. Znalazłem brata, znalazłem przecie i uściśnałem po tylu latach rozłąki twardą dłoń jego. Tak, to był Sebastyan, on sam, którego stary Marcin zabrał do siebie z owego kopca od trupa matki, którego wychował jak swego syna, którego ukochał i któremu dziś pierwszy raz powiedział, że nie jest jego ojcem.

No, i cóż wam tu dalej napisać, kochani czytelnicy i współbracia moi? Cud Boży, tylko prawdziwy cud zaprowadził mię do chaty rodzonego brata, dał mi szczęście, dał mi życie nowe, dał wszystko, czego tylko człowiek na tej ziemi pożądać pragnie. Tego rodzaju i tej serdecznej uciechy używałem przez kilkanaście dni pobytu mego w Zębocinie, dotrzymałem przysięgi Marcinowi; brat mój pozostał między swoimi, ale co mnie najwięcej boli, że prócz małej kwoty pieniędzy na poprawienie gospodarstwa mu potrzebnej, żadnej łaski ani propozycji, żeby mi dzieci na wychowanie oddał, przyjąć nie chciał.

— Eh, mój bracie kochany, — mówił, żegnając się ze mną, dosyć mam za to dziękować Bogu, że mi oto pozwolił oglądać takiego jak ty brata, co się mojej sukmany nie wstydzi. A dzieciom moim na co tego państwa? Niedługie tam życie człowieka,

a czy w bogactwie, czy też w biedzie jest on szczęśliwy, to wszystko równo. Ja chłop, a dobrze mi z tem i niczego więcej prócz błogosławieństwa Boskiego i dobrego imienia u sąsiadów nie pragnę. Orzę mój zagon z ochotą, bo nie znam inszej i szczęśliwszej pracy; tak też i oni będą, jak się wyrobią na takich gospodarzy, a nie na cudze pieniądze, ino na swoje ręce patrząc.

Stary Marcin uściskał go za to, i ja to samo zrobiłem, czując, że najszcześniejszy ten pono, co na swem przestawać umie.

— Ino panie bracie, jak was tam tęsknota ogarnie, przyjeździe do nas, kończył pocziwy brat Sebastian.

— Oj! że pojedę, to pojedę, — pomyślałem sobie, stawiając te litery, a co tam zobaczę i jak mi pójdzie dalsze życie, z pewnością rozpowiem wam kochani czytelnicy!

Rodacy! Składajcie na Pomoc naukową dla biednej młodzieży!

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Czy robotnicy mogą należeć do zarządu kas chorych? Sprawa powyższa zajmowała przed niedawnym czasem pruski najwyższy sąd administracyjny. Miejska kasa chorych w Szczecinie postanowiła dotychczasowy przepis statutu, opiekujący, iż przewodniczącym zarządu musi być pracodawca, a jego zastępcą pracobiorca, zastąpić nowym przepisem, iż „z przewodniczących zarządu musi być jeden pracobiorca, a drugi pracodawca”. Wydział obwodowy zmiany tej nie potwierdził, wywodząc, iż zmiana nie jest korzystną; kasa szpitaliska liczy tak wielu członków i operuje takimi kapitałami, iż przewodniczącym może być tylko ktoś, kto posiada pewne kupieckie wiadomości fachowe. Wiadomości takie posiadają atoli jedynie pracodawcy. Na rewizję kasy chorych zniósł trybunał administracyjny dekret wydziału i nowy statut potwierdził. Wyrok uzasadniono tem, iż nie zależy na tem, czy zmiana jest korzystną dla kasy. Chodzi raczej o kwestję, czy zmiana zgadza się z przepisami prawnymi, a prawo nie nakazuje wyboru robotników na przewodniczących kas chorych.

— Walka zarobkowa w przemyśle krawieckim w Niemczech zaostrza się coraz więcej. Z Berlina donoszą, że pracodawcy wydali dotąd wskutek zatargu zarobkowego 16—17 tysięcy czeladników.

Austria. Między socjalistami niemieckimi a czeskiemi w Wiedniu wybuchł znów zatarg na tle narodowym. Rozchodzi się im bowiem o mandat wyborczy do przyszłego parlamentu austriackiego. Socjaliści czescy stanowią ogromną większość socjalistów we Wiedniu. Są oni najpierw patryotami, a potem socjalistami, w imię więc patryotyzmu żądali dla siebie mandatu z dwudziestego okręgu wyborczego wiedeńskiego, gdzie stanowią ogromny procent mieszkańców. W imię solidarności narodowej przyłączyli się do rodaków-socjalistów Czesi nie-socjaliści. Zarząd stronnictwa socjalisty-

cznego sprzeciwił się kandydaturze czeskiej i postawił kandydaturę dr. Wiktora Adlera. Sprawę tę poruszyły pisma socjalistyczne czeskie, lecz socjaliści niemieccy nie chcą ustąpić, choć są w mniejszości, a boją się również wyrzutów „towarzyszy” niemieckich, że pozwalają czechizować Wiedeń. Jeżeli socjaliści niemieccy nie ustąpią, Czesi albo wstrzymają się od głosowania albo rozpoczną walkę przeciw kandydatowi niemieckiemu.

Rosya. Towarzystwo ku zwalczaniu nędzy mieszkaniowej istnieje od niedawna w Rosyi. Zbudowano już domy z małemi mieszkaniami dla robotników i innych mniej zamożnych osób po bardzo niskich cenach. Domy mają ogrzewanie centralne. Wynajmujący jest ubezpieczony na koszt towarzystwa, że w razie śmierci jego rodzina może mieszkać dwa miesiące w tem samem pomieszkaniu. Utworzono nadto szkołę dla 300 dzieci, czytelnię, ogród dla dzieci, aptekę i t. p.

Anglia. W Kesington zmarł w tych dniach lord Penrhyn, właściciel olbrzymich posiadłości w Walii, którego nazwisko było w swoim czasie głośnie w świecie, z powodu zaciętej walki, jaką stoczył z robotnikami pracującymi w jego kamieniołomach. Kamieniołomy łupku w Bethesda przynosiły rocznie zmarłemu lordowi 70 000 funtów szterlingów czyli 1 400 000 marek. Wydobywanie łupku rozpoczął stary lord Penrhyn, który dochody z kamieniołomów przeznaczał na walki wyborcze. Jedną z nich kosztowała lorda nie mniej jak 30 000 funtów szterlingów (po 20 mk.). Spór z ludnością walijską rozpoczął się wskutek tego, że lord zabronił utworzenia związku robotniczego. Robotnicy skarżyli się także na kary, wprowadzone przez właściciela kamieniołomów, i żądali prawa, by deputacya, wysyłana w razie potrzeby przez związek, mogła się osobiście porozumiewać z lordem. Lord Penrhyn w odpowiedzi na żądania zamknął kamieniołomy, odrzucił wszelkie próby porozumienia, a zwłaszcza układy ze związkiem robotniczym. Wyrzucenie robotników trwało przez trzy lata, zakończyło się dopiero 7 listopada 1903 r. układem na korzyść lorda Penrhyna. Robotnicy stracili przeszło 360 000 funtów szterlingów zarobku. Okoliczne miejscowości opustoszały, ludność wyszła tłumnie do kolonii. Pozostali utworzyli chóry robotnicze; dochód z koncertów przeznaczano na złagodzenie nędzy w rodzinnych wioskach. Nawet rodzina królewska popierała te chóry, złożone z wydalonych robotników. Przez pewien czas obawiano się w Walii wybuchu ruchów przeciwko upartemu lordowi; Bethesda obsadzono silnymi oddziałami wojska. Ale ludność nie myślała o gwałtach, bratała się z wojskiem, niejeden robotnik zaciągnął się pod sztandary, ponieważ wolał być poddanym wojskowemu, niż u lorda Penrhyna. Gazety rozpoczęły wojnę przeciw lordowi, który znów reagował procesami na obrazy. Socjalistyczne pismo „Clarion”, które rzuciło na niego odpowiedzialność za zbyt wielką śmiertelność w okręgu, zostało skazane na grzywnę 500 funtów szterlingów. Ostatecznie lord zwyciężył. Powrócił do swego wspaniałego pałacu, gdzie był gościem król i księżęta Walii; zajął się gorliwie robotnikami, tak jak i poprzednio, budując dla nich szpitale, domy robotnicze, tworząc fundusze inwalidzkie i sieroce. W zamian wymagał tylko bezwzględного posłuszeństwa w ko-

Drobne wiadomości.

* **Świętochłowice.** Fabryka Rütgersa będzie tego roku rozdzielała 9½ procent dywidendy, zeszłego roku 8½ procent. Zysk wynosił 3 mil. 14 tys. 559 mk., z czego odpisano 556 tys. mk. na zużycie budynków, maszyn itd. Kapitał spółki wynosi 12 mil. mk., bo go powiększono o 3 mil. mk. Fundusz rezerwowy, na straty możliwe przeznaczony, wynosi 1 mil. 200 tys. mk. Drugi fundusz rezerwowy również jest wysoki, zeszłego roku włożono do niego 20 tys., tego roku 75 tys. mk. Dla funduszu inwalidzkiego urzędników i dla robotników, przeznaczono 40 tys. mk. Widoki co do zysku są dobre.

* **Zabrze.** Donnersmarckhuta będzie rozdzielała 14 procent dywidendy, tyle, ile zeszłego roku. W roku 1906 wynosił zysk 3 miliony 531 tys. 887 mk., w roku 1905 nie wiele mniej, bo 3 mil. 520 tys. 38 mk. Na zużycie budynków, maszyn itd. odłożono blisko 2 mil. mk., tantiema dla dyrekcji i rady nadzorczej wynosi 53 tys. 564 mk., na dobroczynne cele dla urzędników i robotników wyznaczono 961 mk., a na dywidendę 1 milion 416 tys. 964 mk. Wartość huty, fabryk, kopalń i gruntu itp. wynosi 15 mil. 835 tys. 460 mk. Widoki co do zamówień i zysku są dobre.

* **Wełnowiec.** Dywidenda za rok 1905/1906 wynosiła 10 procent.

* **Kielcz.** Fabryka bawełny strzelniczej, prochu i dynamitu na Krupie dała zeszłego roku 80 procent dywidendy, a tego roku 56 procent. To się zowie tłusty zysk. A kasy inwalidzkiej (knapszaftu) dla robotników nie ma, chociaż praca w tej fabryce jest najwięcej trująca z wszystkich prac. Dyrekcja się nawet skarży na to, że policja żąda lepszych urządzeń, bo to kosztuje pieniądze.

* **Górny Śląsk.** W drugiej połowie marca br. wysłały kopalnie węgla 16 671 wagonów węgla, w roku poprzednim 17 744 wagonów. Od 1 stycznia br. do marca br. 102 860 wagonów, zeszłego roku 107 019.

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współprac!

Nieszczęścia.

* Na kopalni „Preussen I.” pod Gahmen poniosło śmierć 7 górników. Nieszczęśliwi chcieli się wbrew przepisom policyi górniczej spuścić przez tak zwany ślepy szyb windą używaną tylko do dobywania węgla. Lina się zerwała i wszyscy wpadli w głąb kopalni; 4 poniosło śmierć na miejscu, trzech zmarło w kilka chwil po wypadku. Nazwiska nieszczęśliwych brzmią jak następuje: Michał Brzózka z Altenderne (20 lat), Ryszard Umlauf z Lünen-Süd (25 lat), Jan Racko z Lünen (24 lat), Herman Starke z Lünen-Süd (51 lat), Fryderyk Ulrich z Lünen (28 lat), Wilhelm Wortmann z Horstmark (33 lat), Henryk Ledück z Altenderne (27 lat). Ostatnich czterech było żonatych, sądząc z nazwiska, jeden z zabitych był Polakiem.

Rozmaitości.

* **Proch bezdymny i katastrofy okrętowe.** W ostatnich czasach ludzie powymyślili przeciw swym bliźnim maszyny niesłychanie mordercze i niesłychanie sprytne, ale zanim zdołali jeszcze spróbować ich na „nieprzyjaciela”, sami tymczasem giną od nich setkami, jeżeli nawet nie tysiącami. Pobudowano łodzie podwodne — które nie widziały jeszcze nieprzyjaciela, ale idą same na dno morza i grzebią tam żywcem swe załogi, skonstruowano piekielne torpedy, które wprowadzie w wojnie rosyjsko-japońskiej nie okazały się tak niebezpiecznymi dla pancerników nieprzyjacielskich, jak się tego spodziewano, ale za to potrafią pękać podczas pokoju na pokładzie własnych statków i zmiatać masami ich załogę — wymyślono wreszcie „proch bezdymny”, który nie mogąc się doczekać wojny — prawdopodobnie tylko z nudów — rozkłada się i wybucha, zmieniając najpotężniejsze pancerniki w kupę żelastwa.

Taki wypadek spotkał właśnie niedawno jeden z najnowszych i jeden z najlepszych pancerników francuskich „Jenę” w Tulonie, przyczem paruset ludzi straciło życie nie licząc rannych.

Powodem katastrofy był, jak powiedzieliśmy, proch bezdymny, czyli po chemicznemu powiedzianym nitro-cellulosa. Kiedy we Francji wynaleziono ten proch, powstał wielki okrzyk tryumfu: sądzono, że wynaleziono środek, który stanowczo zapewni Francji przewagę na lądzie i morzu. Skład chemiczny tego prochu trzymano w takiej tajemnicy, że oficerowie nawet wyżsi nic o tem nie wiedzieli, co jednakże nie przeszkodziło, iż w pół roku prawie wszystkie państwa miały także proch bezdymny.

Co prawda, tak bardzo „bezdymnym” on nie jest, bo np. pod Cuszimą była chwila, kiedy flota rosyjska miała nadzieję wymknienia się, dzięki zaścielającym morze chmurom dymu z „prochu bezdymnego”. Wprowadzie ten dym jest mniej obfitym i mniej gęstym niż przy prochu zwykłym, a i to wiele znaczy, ale za to proch nowy okazał wnet stronę ujemną, równoważącą chyba tamtą zaletę. Przekonano się mianowicie, że z czasem, a zwłaszcza w temperaturze nieco podniesionej, bo 30 do 35 stopni Celzyusza, rozkłada się, wydzielając silne pary eterowe i w tym stanie bardzo jest skłonny do samozapalenia się.

Takie samozapalenie się prochu bezdymnego było powodem już wielu katastrof na pokładach okrętów wojennych, szczególnie w marynarce francuskiej, a nawet — było bezpośrednim wybuchem wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Mianowicie, kiedy w r. 1890 w jednym z portów azjatyckich zatonał wskutek wybuchu pancernik amerykański „Maine”, sądzono, że powodem była mina hiszpańska, w rozdrażnieniu więc przyspieszono wybuch wojny.

Tymczasem później, po wydobywaniu szczątków pancernika i zbadaniu dokładnie szczegółów katastrofy, znawcy przyszli do przekonania, że powodem było samozapalenie się „prochu bezdymnego”.

Naturalnie, poczęto myśleć o zapobieżeniu podobnym katastrofom i w marynarce angielskiej, poczęto dodawać do prochu bezdymnego nitroglicerynę aż do 58 proc. Ale w ten sposób proch bezdy-

miny wprawdzie już nie wybuchł sam z siebie, ale za to nabral takiej sily szarowej, że pękały armaty. Poczęto więc zniżać domieszkę nitrogliceryny i doprowadzono ją do 30 proc.

Innym środkiem zapobieżenia katastrofom jest wymyślenie urządzeń, aby temperatura w składach prochu na okrętach nie tylko nie dochodziła do 35 stopni Cel., ale o ile możliwości pozostawała około 15 stopni, co jest rzeczą trudną wobec maszyn parowych i przebiegających okręt w różnym kierunku rur z gorącą parą. Wymyślono jednak aparaty do sztucznego oziębiania, które podobno bardzo dobrze funkcjonują w marynarce niemieckiej, zaś w marynarce francuskiej znajdują się ciągle w stanie w stanie próby. Pancernik „Jena“ n. p. otrzymał był właśnie taki aparat, ale ponieważ przyrząd pracował źle, a był niepotrzebnym balastem, komendant więc uzyskał pozwolenie wyładowania go na ląd.

Najważniejszym jednak środkiem zapobieżenia samozapalania się prochu bezdymnego byłoby przestrzeganie, aby na okręcie nie znajdowały się jego zapasy zbyt stare. Stwierdzono bowiem, że z latami proch ten staje się coraz to niebezpieczniejszy i wydano nowsze rozporządzenie we Francji, że wolno zatrzymywać na pokładzie proch najwyżej 6-letni. Ale rozporządzenie rozporządzeniem, a żaden komendant nie odważy się sam na wrzucenie do morza kosztownych zapasów dlatego, że są trochę stare, spotyka się więc w marynarce francuskiej proch nawet 10-letni, taki, który z rozkładu aż się stał płynem. Taki proch naturalnie już przestał być niebezpiecznym, ale pomyśleć przez jaki długi czas był śmiertelną groźką dla swego okrętu...

Państwowi inspektorzy fabryczni

dozorują ruch w hutach i fabrykach, przyjmują zażalenia robotników względem wszelkich spraw robotniczych, z wyjątkiem spraw zarobkowych, które należą do sądu procederowego.

Z inspektorami można osobiście pomówić w następujących godzinach:

W Bytomiu ma inspektor swoją kancelaryę przy ulicy Dworcowej no 12a na trzecim piętrze. Pod jego dozór należą powiaty Bytom (miejski i wiejski), Królewska Huta (miasto), Tarnowskie Góry i Lubliniec. Można z nim pomówić co Niedziele od godziny 9 do 10 i co Czwartek od godz. 4 do 8 po południu.

Gliwice. Inspektor procederowy mieszka w pierwszym domu przy promenadzie, narożnik ulicy Dolnowałowej (Niederwallstrasse) na pierwszym piętrze. Regularnie można z nim mówić co Czwartek, od godz. 4 do godz. 7 wieczorem i w pierwsze dwie Niedziele każdego miesiąca od 8 do 10 godz. rano. Do jego obwodu należą powiaty Gliwice (miasto i wieś) i Zabrze.

Katowice. Inspektor procederowy mieszka przy ulicy Młyńskiej (Mühlstr.) no. 22 na dru-

giem piętrze. Można z nim pomówić co Czwartek od godz. 4 po poł. do 8 godz. wieczorem, a w dwie pierwsze Niedziele po każdym pierwszym miesiąca przed południem przed i po wielkim (głównym) nabożeństwie.

Do katowickiego obwodu należą powiaty Katowice (powiat miejski i wiejski) i Pszczyna.

Składajcie na Dom Związkowy!

Jako dodatek do żuru szczególnie polecenia godna jest **MAGGI**ego przyprawa. Bardzo wydajna, dla tego oszczędnie używać. W buteleczkach oryginalnych od 35 fen. począwszy, na nowo napełnione za 25 fen. **Winn Weiss**, handel drogerijny, **Królewska Huta**, ulica Cesarska 54.



Tylko dopóki zapas! Niedarte gęse pierze, prosto z gęsi, najpiękniejszy suchy towar od najtańszego pocz. Darte gęse pierze od 1 m. za funt.

Kwap i pierze od najtańszego aż do najlepszego śnieżno białego. Sprzedawam bardzo tanio, bo nie płacę wysokiego podatku za sklep, a zysk z tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,

Bytom,
ulica Krakowska 44,
2-gi dom od rynku.
Sprzadaje tylko na I-szem piętrze.

Koszta jazdy kolejką uliczną zostaną każdemu z kupujących zwrócone.

Meinel & Herold

Harmonika-Fabrik
Klingenthal (Sachsen) Nr. 4.
Berf. u. m. Garantie pr. Musik. direkt an die Spieler ihre herrl. Harmonikas.
mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur, 3 t. (11 f.) weit auszieh. Holz mit Metallgehäuse, vernick. Metallbeschlägen, 10 Takt, 2 Reg., 60 Stm. Nr. 4.50 u. 5.-
10 " 2 " 70 " 6.- " 7.-
21 " 2 " 108 " 11.- " 12.50
Selbstertöne und Holztöne unisono. Prinzip. 2, 3, 4, 6, 8 Stöße, 2 u. 3 Stöße sowie sogen. Wiener Harmonikas in 180, 190 Nr. kunnend billig u. gut. Klaviertafel, Grundharmonikas, Bandonions, Gitarren, Gitarren Violinen, 6000 Danhagen. Garantie: Rücknahme. Geld retour. Bei anderweit. Einkauf bitten wir den Katalog (112 Seiten stark) umsonst zu verlangen.

Głupcem

każdy, który się nie myje mydł. **Steckenpferd-Lilienmilch-Selle** firmy **Rermann & Co., Redebuhl** z marką ochronną konikiem Takowa wytwarza delik. czysa, twarz, różowy młodociany wygląd, biała jak aksamit miękka skórę i olniewajaco piękną cerę. Sztuka 50 fen.

Do budowy tramwajów elektrycznych w Warszawie potrzebuje się

dozórca (Vorarbeiter)

gruntownie obeznanego z układaniem szyn rówkowych i całkowitych rozjazdów. Wymagana znajomość języka polskiego. Oferty pod **J. T. M.** przyjmuje **Biuro budowy tramwajów miejskich w Warszawie.**